

Podatki spadają, rosnąc

24 lipca 2021

Kosztowna władza PiS.

Z początkiem miesiąca wszedł obowiązek zameldowania państwu, jak ogrzewamy chałupę. Trzeba na urzędowym druku lub w internecie napisać, czy grzeje się koksem, węglem, gazem, fotowoltaiką czy kominkiem. Jeśli się tego nie zgłosi do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEB), to zapłaci się grzywnę w kwocie do 5 tys. zł. Jeśli się zgłosi, to nic z tego nie wyniknie.

Ale gdy tylko CEEB zapełni się danymi, to rząd wprowadzi nowy podatek zwany dla zmylenia opłatą za klimat. W grę nie wchodzi tylko podymne. Choć nazwa jest jak znalazł, to zdaniem Morawieckiego ma złe historyczne konotacje.

Budynków do zgłoszenia jest kilka milionów. Jeśli tylko 10 proc. ich właścicieli oleje zgłoszenie do ewidencji, to do budżetu wpłynie gigantyczna kasa, zaś pisowski rząd, wiedząc, jaka jest struktura ogrzewania, będzie miał czas na zastanowienie się, jak skonstruować nowy podatek, aby nie zaszkodzić swojemu elektoratowi. Dziś jest pewne, że najwięcej zapłacą posiadacze kominków i ogrzewający domy gazem. Spalony urobek polskich górników nie może być opodatkowany, bo głosujący na PiS suweren ogrzewa się węglem. Fotowoltaiki też nikt nie obłoży haraczem, bo wściekłaby się na to dająca zielone euro Unia Europejska.

* * *

Pieniądze z grzania są budżetowi konieczne, bo po pierwsze Polski Ład zapowiada zmniejszenie przychodów państwa z podatku PIT, po drugie zaś w ostatnich latach zadłużenie Polski wzrosło o ok. 400 mld zł. Skubać obywateli władza musi, a pomysły na to, co by tu jeszcze opodatkować, nie tykając zwolenników PiS-u, się skończyły. Dlatego upadła idea podatku

katastralnego. Musieliby go głównie płacić mieszkańcy wsi i małych miasteczek, a na ich wkurw Kaczyński nie może sobie pozwolić.

Wprowadzane przez dobrą zmianę podatki dziwnie dotyczyły dotychczas bogatych i miastowych. Suweren nie pija przecież małpek z wódką przed szczytą w korporacji. Nie tyje też, sącząc coca-colę. Na dodatek nie panoszy się na jeziorach jachtami. Stąd podatki małpkowy, cukrowy czy wprowadzony jeszcze w 2018 r. tzw. denno, już obowiązują.

Wprowadzony przez PiS podatek deszczowy też wali głównie w niechętnych partii miastowych. Na wsiach ziemia jest tania, jeśli więc ktoś ma działkę z chałupą i ogrodem, to niezabetonowanej powierzchni ma więcej niż połowę, zatem podatku za wodę z nieba płacić nie musi.

* * *

Większość Polaków wciąż nie płaci podatku za powietrze, zwanego opłatą klimatyczną. Ale i to się zmienia. Jeszcze kilkanaście lat temu haracz ten był pobierany w niewielu miejscowościach o turystycznych czy wręcz sanatoryjnych właściwościach. Teraz nie dość że lista ta z roku na rok skokowo się wydłuża, to na dodatek opłatą objęto nie tylko turystów, ale i mieszkańców.

Po tym jak opodatkowano dna państwowych rzek i jezior, trwają próby znalezienia sposobu na opodatkowanie korzystania z państwowych lasów. Istniejący podatek leśny, polegający na pobieraniu kasy od ich właścicieli, to za mało. Urzędnicy szukają więc sposobu, jak zarobić na milionach ludzi przeczesujących lasy w poszukiwaniu grzybów, jagód i jeżyn. Dotychczasowe pomysły, żeby zbieracze byli kontrolowani – niczym wędkarze – przez Straż Leśną na okoliczność posiadania karty grzybiarza czy jagodziarza, nie spodobały się nawet rządowi.

W martwym punkcie utknęły prace nad podatkiem plażowym.

Ministerstwo Finansów chciało, aby był on pobierany przez samorządy, na których terenie są należące przecież do państwa plaże w ramach poszerzonej opłaty klimatycznej, która miałaby się nazywać opłatą turystyczną. Samorządy się nie zgodziły, zatem teraz rząd kombinuje, czym nadmorskim kurortom zagrozić, żeby były grzeczne.

* * *

Niestety dla PiS-u wprowadzony przez Tuska w 2013 r. podatek śmieciowy nic państwowej kasie nie daje, stąd ujadanie polityków partii i prezesa Narodowego Banku Polskiego Glapińskiego na olbrzymi wzrost haraczu za wywóz śmieci. Władza wie, że te pieniądze spieprzają jej sprzed nosa i, jak donoszą zaprzyjaźnieni urzędnicy, szykuje się kolejna nowelizacja prawa śmieciowego, która przekieruje strumień pieniędzy najpierw do państwa, a dopiero za jego pośrednictwem do samorządów.

PiS-owi udało się w końcu przeforsować podatek od sieci sklepów, dzięki czemu podatków handlowych mamy już dostatek. Nie wolno przecież zapominać o VAT i akcyzie...

Ta ostatnia opłata też jest swoistym kuriozum, bo razem z VAT stanowi podatek od podatku. Mechanizm jest prosty – papierosy, alkohol, prąd czy paliwa najpierw opodatkowane są akcyzą, a dopiero od podwyższonej o nią ceny nalicza się podatek VAT. Najśmieszniejsze, że w przypadkach zdecydowanej większości podlegających akcyzie produktów cena ustalona przez producenta jest mała, VAT odprowadza się więc głównie od akcyzy.

Podatków od pieniędzy płacimy już kilka, ale to nie powód, żeby rząd nie chciał ich więcej. Po podatkach bankowym i Belki w Ministerstwie Finansów dyskutowano nad wprowadzeniem opłaty od transakcji gotówkowych. Zaoponował jednak NBP, któremu zależy widać na rozwoju szarej strefy i teraz pisowcy szukają sposobu na opodatkowanie firm pośredniczących w płatnościach kartą, telefonem czy internetem.

* * *

Podatek cukrowy od napojów nie zakończył dyskusji nad tym, jak by tu z kieszeni Polaków wyciągnąć dodatkową kasę za jedzenie. Cały czas pracuje się więc nad podatkiem od niezdrowej żywności, czyli słodkich batoników, ciastek i czekolad oraz słonych przekąsek, czyli paluszków, krakersów, chipsów i orzeszków ziemnych.

Opodatkowanie paliwa, prądu i gazu wydawało się tak rozciągliwe, że rząd, aby zarobić więcej, nie musiał tworzyć nowych opłat. Okazało się jednak, że nie tylko można to było zrobić, ale nawet trzeba, stąd wprowadzona przez PiS opłata mocowa, która czyści kieszenie ludzi korzystających z prądu i pokazuje, że w kwestii kolejnych składników cen nośników energii pewne jest tylko to, że będzie ich coraz więcej.

Ziemia, podobnie jak woda i powietrze, jest opodatkowana na wszystkie sposoby. Tu rewolucji nie będzie. Ministerstwo Finansów może jednak co roku zmieniać stawki podatków gruntowego, od nieruchomości czy rolnego. I z wyjątkiem tego ostatniego zamierza w najbliższych latach z tej możliwości korzystać. W przeciwieństwie do zaimportowanego z Estonii modelu ściągania VAT, rząd nie chce przeszczepić do nas estońskiego podatku od powodującego zmiany klimatyczne metanu wydobywającego się z krowich odbytów. Polskie krowy pierdzą na razie za darmo.

* * *

Podatek zdrowotny, zwany składką na Narodowy Fundusz Zdrowia, zgodnie z zapowiedzią też wzrośnie, w związku z czym nieopodatkowana będzie (z wyjątkiem oczywiście VAT) tylko śmierć. Choć to, co następuje po niej, czyli postępowanie spadkowe, przez ostatnich kilka miesięcy doczekało się znowelizowanej formy ustawy gotowej na poddanie głosowaniu na posiedzeniu rządu. Wiadomo więc, że sytuacje, gdy podatku od spadków nie będzie, staną się wyjątkiem. Co stworzy radosną

sytuację, gdy nie będzie się opłacać ani żyć, ani umrzeć.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: TygodnikNie.pl